

Janusz Antoni Wiśniowiecki, *Ilias Polski (1700–1710)*, wyd. Przemysław P. Romaniuk i Jacek Burdowicz-Nowicki, Neriton, Warszawa 2018, ss. 329

W niezwykle ostatnio urodzaju wydawnictw źródłowych dotyczących XVIII w. pojawiła się pozycja, której wydanie postulowano już w wieku XIX, ale wykonanie tego zadania narażało na rozliczne przeszkody. To *Ilias Polski*, występujący dotąd w opracowaniach pod nazwą „Kroniczki litewskiej”, a niekiedy jako „Pamiętniki Ignacego Olszowskiego”. Dzieło to zamierzali opublikować tacy zasłużeni edytorzy źródeł jak Franciszek Kluczycki i być może Jan Czubek — nie udało się. Na skutek II wojny światowej (spalenie przez Niemców zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich) część materiału źródłowego uległa bezpowrotnemu zniszczeniu. Po 2010 r. pojawił się ponownie zamysł edycji. Przypadkowe odnalezienie rękopisu oryginału w marcu 2015 r., gdy prace edytorskie były już zaawansowane, spowodowało konieczność zmiany podstawy wydawniczej i znacząco przesunęło termin ukończenia prac. Wreszcie — ponad 300 lat po napisaniu, a ok. 150 po pierwszych próbach publikacji — dzięki sfinansowaniu prac przez Fundację Lanckorońskich dzieło mogło ukazać się drukiem. Dokonali tego Przemysław Romaniuk i Jacek Burdowicz-Nowicki. Pierwszy z nich już w 2010 r. ustalił, że wykorzystywane przez historyków rękopisy (utracony rkps 2879 Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i rkps 2085 Biblioteki Ossolińskich, obecnie przechowywane we Lwowie), opisywane jako „Pamiętnik bezimienny (1708–1710)”, „Kroniczka litewska” lub „Kroniczka lat 1707–1708”, oraz rękopis opatrzony tytułem „Pamiętniki Ignacego Olszowskiego” (Biblioteka Jagiellońska, rkps 9743) to dwie części tego samego dzieła zatytułowanego *Ilias Polski*. Romaniuk wysunął ponadto hipotezę, że autor ukrywający się pod nazwiskiem Ignacego Olszowskiego (człowieka rzeczywiście istniejącego) to w rzeczywistości jedna z najważniejszych osobistości czasów Augusta II — Janusz Antoni Korybut Wiśniowiecki<sup>1</sup>. Zaslugą wydawców jest nie tylko scalenie rozdzielonych przez historię fragmentów pamiętnika, lecz także (dzięki udostępnionemu w Internecie *Rejestrowi przybytków Biblioteki Jagiellońskiej*) odnalezienie w 2015 r. oryginału *Iliasa Polski* (lata 1700–1706 i 1710) z kartą tytułową wypisaną ręką samego Wiśniowieckiego, jego nazwiskiem jako autora i własnoręcznymi poprawkami w tekście — a więc ostateczne potwierdzenie atrybucji. Dodajmy, że kamuflaż Wiśniowieckiego w *Iliasie* był świadomy, choć nie zawsze konsekwentny. Autor pisał w pierwszej osobie o działaniach, które podejmował rzeczywisty Ignacy Olszowski i już we wstępie prezentował czytelnikowi dzieło jako relację rzekomo Olszowskiego, który „mając z pewnym wielkim i zacnym człowiekiem niezmyśloną przyjaźń, częścią od niego słyszał, częścią za jego promocyją wchodził w materyje Rzeczypospolitej” (s. 48). Spisany przez „Olszowskiego” pamiętnik miał trafić jakoby do księdza Michlewskiego, a za jego pośrednictwem — rzekomo — do ostatecznego autora, który powierzał *Iliasa* czytelnikowi, pisząc o nim „praca moja”. Zarazem jednak autor, przytaczając informacje uzyskane niewątpliwie w sposób poufny, przekazując treść rozmów z najważniejszymi personami ówczesnego świata — królami, magnatami i generałami, daje

<sup>1</sup> Pod nazwiskiem Olszowskiego Wiśniowiecki publikował swe liczne teksty i wiedzieli o tym w XVIII w. tacy znawcy tematu, jak Jan Daniel Janocki czy Józef Andrzej Załuski, a w wieku XIX twórca *Bibliografii Polskiej* Karol Estreicher, cf. ROMANIUK 2010, s. 71–78.

czytelnikowi do zrozumienia, że ma on do czynienia z relacją jednego z największych panów Rzeczypospolitej, bliskiego ośrodkom decyzyjnym.

Wiśniowiecki opisuje czas jednego z najbardziej dramatycznych przełomów w dziejach państwa polsko-litewskiego: lata krwawej i niszczącej wojny północnej, bezsilności Rzeczypospolitej przemierzanej przez liczne obce armie, upadku znaczenia władzy królewskiej, erozji suwerenności na rzecz Rosji i narastającego chaosu politycznego, moralnego i światopoglądowego polskiego społeczeństwa. Tak jak znane *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II* tzw. Erazma Otwinowskiego można traktować jako probierz opinii typowego średniego szlachcica z okolic Częstochowy, tak *Ilias Polski* pisany jest z perspektywy wielkiego magnata. Przewyższa on szerokością spojrzenia bardzo sprawozdawcze *Pamiętniki* wojewody mińskiego Krzysztofa Zawiszy, *Dzienniki* Wawrzyńca Rakowskiego, Stanisława Niezabitowskiego czy Wiktoryna Kuczyńskiego<sup>2</sup>. Jest też znacznie bardziej systematyczny i kompletny niż utwory pamiętnikarskie innego magnata — Jana Stanisława Jabłonowskiego — opublikowane zresztą tylko we fragmentach (część nieopublikowana jest już najprawdopodobniej nie do odtworzenia skutkiem II wojny światowej)<sup>3</sup>.

Tytuł *Iliasa* nawiązuje jednoznacznie do Homerowej *Iliady* jako dziejów dziesięcioletniej wojny trojańskiej. Właściwy tekst składa się ze wstępu zawierającego parafrazy z Pliniusza i Seneki oraz inwokacji do czytelnika objaśniającej cel napisania dzieła i budującej mit, jakoby jego autorem był Ignacy Olszowski. Część zasadnicza podzielona została na kolejne lata od 1700 do 1710 r. W ich obrębie narracja jest jednorodna, pozbawiona dat szczegółowych. Pamiętnik Wiśniowieckiego jest nie tylko relacją znaczącego świadka, lecz także niezwykle interesującym, choć trudnym w lekturze zabytkiem literackim, pełnym jędrnych charakterystyk, staropolskich powiedzeń i dawnych konstrukcji językowych. *Ilias Polski* jest próbą syntetycznego spojrzenia na pewną epokę w dziejach Polski. Autor opisał ostatni rok XVII w. (1700) i pierwszą dekadę XVIII stulecia (do 1710 r.) z zamiarem — jak uznali we wstępie wydawcy — „pokazania meandrow ówczesnej polityki, przedstawienia zamiarów i pobudek najważniejszych postaci, zreferowania przyczyn najistotniejszych zdarzeń z różnych punktów widzenia, a w końcu podzielenia się historiozoficzną refleksją nad charakterem i skutkami tej epoki dla Polski” (s. 9). Wiśniowiecki pisał niewątpliwie z myślą o potomności, ale zarazem z zamiarem, by nie publikowano zbyt szybko tej relacji („Księga jednakże, tak jak i sam czyn istnieje i istnieć będzie, i będzie czytana, tym bardziej, że nie od razu. Ludzie bowiem bardziej chcą poznać to, co się opóźnia” — s. 46, i „wolno będzie pracę tę powierzyć, byle nie za życia mego” — s. 49). Nie przyświecały mu więc raczej cele polityczne, co zwiększa wiarygodność przekazu, mimo że oczywiście znaleźć można w nim błędy rzeczowe czy oceny, z którymi współczesny historyk nie zawsze się zgodzi. W tekście pojawia się też ton osobisty: „ten mi powiedział” (s. 183), „co mi i sam powiedział” (s. 182), „prawdę powiem, bo bez pasywej piszę” (s. 261), a treść strony tytułowej sugeruje, że zamiarem autora było ukazanie także spraw rodzinnych na tle zdarzeń o znaczeniu powszechnym. Być może też początkowo inne miały być ramy chronologiczne relacji, w pierwotnym tytule

<sup>2</sup> OTWINOWSKI 1849; ZAWISZA 1862; RAKOWSKI 2002; NIEZABITOWSKI 1998; KUCZYŃSKI 1999.

<sup>3</sup> Ich zestawienie w biografii Jana Stanisława Jabłonowskiego: GIEROWSKI 1962–1964.

pojawia się bowiem „piętnaście lat opowieścią”, następnie „dziewięciu lat konotacja”, a w końcu „dziesięciu” (s. 45 i 47) — *de facto* autor opisał jedenaście pełnych lat. Zważywszy, że — jak ustalili wydawcy — tekst powstawał między jesienią 1711 a jesienią 1712 r., mogłoby to oznaczać, że pierwotnym zamiarem Wiśniowieckiego było objęcie pamiętnikiem okresu od roku 1696, czyli od początków własnej publicznej działalności, a zarazem początków panowania Augusta II, albo od 1702, czyli początku wojny północnej na ziemiach polskich, jak sugeruje „dziewięć lat” w jednym z tytułów.

Pamiętnik Wiśniowieckiego niewątpliwie zawiera ważne konstatacje z zakresu historii politycznej (podam ich subiektywny wybór): informację, że to Lubomirscy wywołali rokosz Baranowskiego (s. 70); kolejne potwierdzenie, że tzw. „postanowienie wileńskie” z 1700 r. było paszkwilem z nieznanym dotąd i zaskakującym wskazaniem na autorstwo któregoś z panów koronnych — Rafała Leszczyńskiego lub biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (s. 84); nieznanne okoliczności ugody regimentarzy z Semenem Palejem jesienią 1700 r. (s. 87). Walorem relacji są wspaniałe, choć często subiektywne charakterystyki wielu postaci: króla Augusta II (np. s. 60), współpracowników cara Piotra I, np. Aleksandra Mienszykowa (s. 187–188) czy Borysa Szeremietiewa (s. 199), oraz najważniejszych panów Rzeczypospolitej — biskupa Konstantego Brzostowskiego (s. 68), kanclerza Karola Stanisława Radziwiłła (s. 72), prymasa Michała Radziejewskiego (s. 101), pisarza i polityka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (s. 108), hetmana Feliksa Kazimierza Potockiego (s. 116–117), kilku Sapiechów i wielu innych. Sporo pochlebnych słów napisał Wiśniowiecki o podkanclerzym koronnym Stanisławie Antonim Szczuce. Zwracają uwagę nieznanne informacje o okolicznościach śmierci wojewody kaliskiego Józefa Lipskiego (s. 123). Bardzo ważne są uwagi do lat 1709–1710 dotyczące restytucji panowania Augusta II w Polsce i problemów z uznaniem jego władzy czy okoliczności zwołania Walnej Rady Warszawskiej 1710 r. Ponieważ okres ten nie ma dotąd monograficznego opracowania, *Ilias* jest istotnym źródłem informacji i ocen. Na uwagę zasługują konstatacje o intensywnej kolonizacji ziem polskich od 1710 r. przez chłopów osadników z Francji (s. 288). Tekst dostarcza też licznych informacji z zakresu biografii członków rodziny Wiśniowieckich, a zwłaszcza Janusza Antoniego i jego brata Michała Serwacego, którzy nie mają przecież jeszcze biografów w *Polskim słowniku biograficznym*. Bardzo ciekawy jest opis aresztowania Michała Serwacego Wiśniowieckiego przez Rosjan w 1709 r. (s. 261–262), a później jego ucieczki z niewoli i związek tej historii z kiełkującym kultem Andrzeja Boboli — przyszłego świętego i patrona Polski (s. 263, 292–295).

Poszukiwaczy sensacji zainteresują pikantne niedyskrecje o królewskich kochankach, np. Urszuli Lubomirskiej (s. 124), hrabinie Cosel (s. 184–185), o staropolskiej skandalistce Teresie z Gosiewskich Sapieżynie *primo voto* Słuszkowej (s. 246), o pijaństwach Piotra I i upojeniu na śmierć zaraz po ślubie jego zięcia księcia kurlandzkiego Fryderyka Wilhelma (s. 286), o nadużywaniu alkoholu przez kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła (s. 291). Znajdziemy też ciekawą zbieżność z informacją zawartą w wydanych przez nas niedawno *Pamiętnikach* Flemminga<sup>4</sup>, jakoby August II jeszcze przed oficjalnym wjazdem do Krakowa był w mieście *incognito*. Wiśniowiecki potwierdza, że

<sup>4</sup> [FLEMMING] 2017, s. 115.

król także w późniejszych latach potrafił „hazardować” swą osobą i podróżować w przebraniu „po furmańsku” (s. 195). Widać też, że autor lubował się w przytaczaniu prawdziwych bądź domniemyanych ostatnich słów wybitnych postaci, np. ostatnie słowa słynnego pisarza Stanisława Herakliusza Lubomirskiego brzmieć miały: „poznaję dopiero, że otóż próżność nad próżnościami świat mi był” (s. 108).

Bardzo ciekawa jest literacka forma utworu. Pisany w czasach triumfu makaronicznej polszczyzny zadziwia stosunkowo oszczędnym używaniem łaciny. Czytelnik dozna niewątpliwej satysfakcji, studiując niezrównane stylistycznie frazy, jak ta o Karolu Tarle, panu „niwymówionej podciwości i lubo niezbytecznie subtelnego obrotu, jednak dość wysokiego rozumu” (s. 139). Malownicze są opisy walk, jak: „przed [...] Szwedami Kozacy jako ptaki przed śrutem uciekali, nawet się o drzewa rozbijając” (s. 169), czy historyczne podsumowania, np. to dotyczące roku 1709: „Tak Moskwa z modestą poczęła tryumf, co najznamienitsze domy oprymując, jednego niewolą Wiśniowieckiego, drugiego po kalicie Potockiego, trzeciego po dobrach Lubomirskiego, lubo car pokorzył się przed Bogiem, jemu przyznając dań zwycięstwa” (s. 272). Epicko brzmią też frazy końcowe pamiętnika, jak choćby ta: „przecię nikt mówić nie powinien, że już cale po nas, nikt twierdzić, że kto upadł, powstać nie może” (s. 296).

Edycja zaopatrzona została w obszerny wstęp zawierający m.in. biogram autora<sup>5</sup>. Następnie omówiono problem autorstwa i datowania *Iliasa*, wyjaśniono znaczenie tytułu i charakter dzieła. Przedstawiono też bliżej postać Ignacego Łukasza Olszowskiego, wieloletniego współpracownika Wiśniowieckiego, którego nazwisko patron wykorzystał, aby ukryć własne autorstwo; dodano także informacje o publikowanej najczęściej pod pseudonimem twórczości literackiej Wiśniowieckiego. Omówiono także dzieje wykorzystywania *Iliasa Polski* w historiografii i prób jego edycji, a wreszcie podstawę wydawniczą i wszystkie znane fragmenty pamiętnika Wiśniowieckiego oraz ich losy. Dla lat 1700–1706 i 1710 podstawą edycji jest więc rękopis krakowski z odręcznymi poprawkami samego Wiśniowieckiego (BJ Przyb., rkps 4/57), a dla lat 1708–1709 — rękopis lwowski, będący kopią wykonaną jeszcze w XVIII w. (BOss., rkps 2085, obecnie zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, F.5, op. 1, nr II 2085)<sup>6</sup>. Brakuje opisu roku 1707, który znajdował się w utraconym rękopisie Biblioteki Ordynacji Krasieńskich nr 2879. Wydawcy podjęli próbę odtworzenia choćby w zarysie treści utraconego manuskryptu, publikując passusy z pracy Józefa Feldmana *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709* (Kraków 1925) pochodzące zarówno z tekstu głównego, jak i przypisów, w których historyk obficie omawiał i cytował to źródło. Fragmenty źródła podali antykwą, omówienie Feldmana (łączące często dane z *Iliasa* i innych źródeł) — kursywą. Jest to zabieg — przynajmniej — dość karkołomny metodologicznie. W sumie jednak — po lekturze tak skonstruowanych wypisów — czytelnik otrzymuje jako taki ogląd spraw, które Wiśniowiecki poruszył w utraconej części pamiętnika oraz kilkanaście beczennych fraz przez niego użytych, np. słowa podskarbiego lit. Benedykta

<sup>5</sup> Najobszerniejszy do tej pory biogram (acz nie biografię) opublikowała CZAMAŃSKA 2007; na biogram Wiśniowieckiego w *Polskim słowniku biograficznym* trzeba będzie jeszcze długo poczekać.

<sup>6</sup> Pozostałe zachowane rękopisy to kopie z XIX w.: kopia z 1884 r. z oryginału krzeszowickiego bez roku 1710 — BJ Przyb., rkps 7/ 57; kopia z 1902 z oryginału krzeszowickiego — BJ Przyb., rkps 39/57; kopia należąca do Jana Czubka — PAU Kr, rkps 2722; kopia wydawnicza z 1869 r. — BJ, rkps 9743.

Sapiechy wypowiedziane, gdy spoglądał na płonące włości nieprzyjaciół: „O quam pulchrum spectaculum!” (s. 218), czy Karola XII, który sterroryzował Leszczyńskiego słowami: „Aut tu rex frater mihi non eris, aut Sapiecha dux” (s. 228). Przydałyby się natomiast w odpowiednich miejscach tekstu przypisy informujące czytelnika o zmianie podstawy, zwłaszcza że dla roku 1707 (druk fragmentów z Feldmana) taką informację podano.

Wadą wstępu jest pewna chaotyczność informacji, co dotyczy zwłaszcza rozbicia danych biograficznych. O Wiśniowieckim można byłoby niewątpliwie napisać więcej, uzupełniając biogram Ilony Czamańskiej choćby o informacje o roli kandydatury Janusza Wiśniowieckiego do tronu polskiego w latach 1733–1736<sup>7</sup>. Szkoda też, że nie wyjaśniono, czy wspomniane rękopiśmienne zapiski diariuszowe w sylwie Janusza Antoniego Wiśniowieckiego (AGAD AR XV, 276) pozostają w jakimś genetycznym związku z *Iliasem*. Opisując kwestie autorstwa pamiętnika, wydawcy już na s. 19 odwołują się do pojęć „rękopis lwowski”, „przekaz warszawski”, „przekaz krakowski”, a informacje, czym one są i gdzie są przechowywane, padają dopiero na s. 28–30.

Wstęp kończą dwa podrozdziały, w których opisano zasady edycji tekstu źródłowego, w tym najważniejsze problemy związane z odczytem oraz reguły, którymi się kierowano przy ustalaniu ostatecznej wersji tekstu i opracowaniu bardzo skomplikowanych przypisów w trzech formach: leksykalnych, tekstowych i rzeczowych. Punktem wyjścia była *Instrukcja wydawnicza dla źródeł nowożytnych od XVI do XIX w.* pod redakcją Kazimierza Lepszego z 1953 r., zmodyfikowana jednak w kilku punktach. O ile większość zasad wprowadzonych przez wydawców można uznać za uzasadnione (np. zachowanie oboczności form typu „szlachta” i „ślachta” czy „rzeka” i „rzyka” oraz zachowanie w odmianie przymiotników niekonsekwentnej pisowni końcówek -ym, -em, a w rzeczownikach równoległe form -cja i -cyja), to wydaje nam się, że kilka rozwiązań może wzbudzać kontrowersje. Niepotrzebnie uzupełniano w nawiasach kwadratowych litery ł, w, z w formach typu *wniós[ł], poszed[ł]szy, splas[z]czyło, krakof[w]ski* — należało (idąc za Lepszym, D 43) po prostu zmodernizować pisownię i nie burzyć zapisu nawiasami, we wstępie dać zaś wyjaśnienie. Sądzę, że słowa (w tym nazwiska) pisane wedle odmiennych reguł pisowanianych, ale w wymowie zachowujące takie samo brzmienie, powinny być całkowicie zmodernizowane: zamiast Służka — Słuszka, zamiast Kocieł — Kocieł. Niepotrzebnie zostawiono też podwójną pisownię nazwiska Kąncski/Kącki czy Chomentowski/Homentowski, zwłaszcza że obecnie wymowa obu głosek *ch* i *h* jest w zasadzie taka sama (tylko nieliczni rozróżniają je jeszcze po brzmieniu); z tego samego powodu powinno się ujednoczyć zapisy Sapiecha/Sapiecha, ale słusznie zostawiono np. Sapiejowie (bo wymowa jest inna), tyle że niezrozumiale uzupełniono na s. 213 „Sapi[j]ami”, bo nazwisko to zapisywano onegdaj także „Sapiami”. Podobnie nie powinni wydawcy pozostawiać zdwojeń w nazwisku „Mazeppa”, zwłaszcza że autorowi (czy raczej sekretarzowi) zdarzało się pisać „Mazepa” (np. s. 164, 195, 241). Skrótory oczywiste powinno się rozwiązywać bez nawiasu kwadratowego, a więc: „marszałek”, a nie „marsza[łek]” (s. 174). Przedstawione tu propozycje innej modernizacji czytelnik powinien potraktować raczej jako materiał do dyskusji o tym, jak przemknąć między edytorskimi Scyllą i Harybdą: czystą transliteracją oddającą w całości język i styl dzieła (ale wówczas tekst zrozumie tylko fachowiec, a być może tylko sam wy-

<sup>7</sup> MACUK 2014.

dawca) a daleko posuniętą modernizacją, która umożliwi lekturę szerszemu gronu czytelników, ale grozi zatarciem indywidualnych walorów języka źródła.

Tom zamyka wykaz skrótów, słowniczek wyrazów staropolskich oraz indeks osób. Edycja poza trzema fotokopiami rękopisów, które posłużyły do ustalenia autorstwa (strona tytułowa *Iliasa*, fragment tekstu pisany ręką Wiśniowieckiego i fragment własnoręcznego listu autora ze zbiorów AGAD), nie posiada ilustracji. Na okładce zamieszczono reprodukcję przechowywanego w Kongregacji Oratorium św. Filipa Nereusza w Gostyniu domniemanego portretu autora (pędzla nieznanego malarza).

Najważniejszym zadaniem, które powinno przyświecać wydawcom źródeł historycznych, jest ustalenie możliwie pełnego tekstu, poprawne jego odczytanie i oddanie w druku treści utworu z zachowaniem jasnych, ujednoczonych i konsekwentnych zasad edycji. Mieliśmy możliwość sprawdzić na kilku próbach (rok 1701 i 1708) poprawność odczytów. Wykryliśmy stosunkowo niewiele błędów: np. na s. 89, w. 2 od dołu powinno być: „wszyscy głośno” zamiast „głośno wszyscy”; na s. 91, w. 14: prawidłowo „siostrzeńca”, a nie „siostrzeńca”; na s. 91, w. 2 od dołu: raczej „o wuja” niż „u wuja”; na s. 92, w. 1: „Domu Austriackiego” zamiast „dworu austriackiego”. Podejrzewamy też, że wspomniana pod rokiem 1700 na s. 58 strata Smoleńska i „Siebierszczyzny” odnosi się do Siewierszczyzny utraconej na mocy traktatu andruszowskiego w 1667 r.; Siebiez wchodził w skład Rzeczypospolitej do 1772 r. Jest to być może błąd odczytu, ale jeśli nie, to trzeba było go skorygować bądź opatrzyć wzmiankę przypisem. Wydawcy odnotowują niejasne znaczenie słowa „starzy” (s. 229) i sugerują, że powinno być „szarzy”, ale w rękopisie nad „z” znajduje się kropka, więc „starzy” — byłoby to nawiązanie do herbu szlacheckiego Topór (całe zdanie jest jednak niejasne i nie można rozwickać znaczenia aluzji).

Typową cechą prozy Wiśniowieckiego są bardzo długie okresy zdaniowe (nawet do trzynastu linii druku), a niejednokrotnie styl przestawny i dygresyjny. Tekst *Iliasa* być może był przeznaczony do głośnego czytania — ma ewidentnie charakter retoryczny, a przecinki często zdają się wyznaczać miejsce na oddech lub pauzę. Postawiło to wydawców przed bardzo trudnym zadaniem: 1) domyślić się, co autor chciał powiedzieć i 2) tak poustawić znaki interpunkcyjne, aby tekst stał się zrozumiały dla współczesnego czytelnika. Nie wątpię, że podział tekstu na zdania został głęboko przemyślany. Sporo długich fraz można było jednak z pożytkiem dla klarowności podzielić na mniejsze jednostki (np. na s. 113 zdanie ma aż dziesięć linii, na s. 98 — dwanaście, a na s. 136–137 aż trzydzieście). Należy jednak oddać wydawcom sprawiedliwość i zauważyć, że są w tekście także długie okresy zdaniowe, których na mniejsze po prostu podzielić się nie da. Korekty, a konkretnie wstawienia przecinków, wymagałaby natomiast interpunkcja w zdaniach złożonych z imiesłowami przysłówkowymi (kończącymi się na -ąc, -szy), jeśli imiesłowowy te są rozwinięte dodatkowymi określeniami; to najczęstszy błąd pojawiający się w edycji.

Wdarło się do tekstu także trochę błędów ortograficznych związanych ze stosowaniem małej i wielkiej litery: małą literą piszemy „rada jaworowska” (s. 166) i „stolica”, nawet jeśli chodzi o konkretne miasto (s. 180), a także wołosi, tatarzy, kałmucy jako formacje wojskowe, a nie narodowości (s. 210, 211, 252). Znaleźliśmy też trochę błędów w pisowni łącznej i rozdzielnej. Nie rozumiemy, dlaczego pisano rozdzielnie Rzecz Pospolita — powinno być Rzeczpospolita (s. 266, 278, 287); raz „w Wielkiej Polsce/Polszcze”, a innym razem — „w Wielkiejpolszcze” (s. 124). Razi potrójna pisownia nazwy geograficznej: Czarny Ostrów,

Czarnoostrow, Czarno Ostrow (s. 243, 250). Częstkę -by z osobową formą czasownika piszemy razem, a więc „stanęłaby”, a nie „stanęła by” i „mogłaby być”, a nie „mogła by być” (s. 106). Co prawda słownik każe pisać razem „dlaczego”, ale w staropolskiej formie niepytanej powinno być raczej „dla czego” w znaczeniu: stąd, z tego powodu (s. 125, 131, 147, 209), ale już „na ten czas” należało oddać jako „natenczas” (s. 233), „w pół żywego” — „wpółżywego” (s. 271), „nie mało” — „niemało” (s. 286); „[z] za” jako „zza” ewentualnie „[z]za” (s. 190).

Zauważyliśmy też drobne niekonsekwencje w zdaniach z wtrąconą mową niezależną: odpowiednie fragmenty podano czasem antykwą (s. 266), a czasem kursywą (s. 175, 241, 248) — najlepiej byłoby zastosować antykwę i dać cudzysłów (por. Lepszy D 34). Także cytaty (łacińskie i polskie) z Pisma Świętego i z klasyków literatury przytaczano czasami antykwą (s. 248, 255, 258), a czasami kursywą (s. 140, 160, 257, 260, 289). Mieszano też przy ich identyfikacji typy przypisów, dając wyjaśnienia raz w leksykalnych (najczęściej), a raz w rzeczowych (np. s. 113, przyp. 33; s. 140, przyp. 8; s. 160, przyp. 29).

Wydawcy opatrzyli tekst trzema rodzajami przypisów: tekstowymi (litery łacińskie), rzeczowymi (liczbowymi) i leksykalnymi (oznaczone literami greckimi). W przypisach tekstowych odnotowali odczyty wątpliwe, ubytki tekstu, skreślenia i dopiski innym charakterem pisma. W przypisach rzeczowych identyfikowali występujące w tekście postacie, wydarzenia i miejsca (te nie zawsze konsekwentnie), przysłowia, podawali daty wspomnianych wydarzeń, niekiedy korygowali błędy autora lub podawali wyjaśnienia pozwalające lepiej tekst autorski. Przypisy te stosowano dość oszczędnie, co pozytywnie odróżnia tę edycję od wielu ukazujących się w ostatnich latach, przepełnionych rozbudowanymi informacjami historycznymi, bibliograficznymi czy genealogicznymi (zawierającymi niekiedy całe *cursus honorum* bohaterów i ich rozbudowane parantele). Przy tym wydawcy zidentyfikowali postacie zupełnie u nas nieznanne, a czasem mylone (Mardefeld, Merner), różnych Litwinów, Szwedów i Sasów. Objasnili wiele zdarzeń, jak porwanie Elżbiety Modrzewskiej przez Aleksandra Łaszczę, rozmaite potyczki i dziesiątki podobnych spraw. Z zasady nie podawali źródeł informacji, które przytaczali, nawet jeżeli były one owocem skomplikowanych kwerend archiwalnych lub bibliotecznych. Czasem jednak przydałoby się, by nagięli tę zasadę i np. poinformowali, skąd zaczerpnęli zakończenie wspomnianego w tekście paszkwilu „Jarmark nowogródzki” (s. 212), zacytowali bowiem z tego utworu końcowy passus kalambur, pod którym ukrył się autor: „Chcesz li wiedzieć autora, a myśl Twoja nie wie / jest ptactwo co **go** dziobie, siadzy na **tym** drzewie” [podkr. — U.K]. Jest to istotne, bowiem rozwiązaniem owego kalamburu może być słowo „wiśnia/wisznia”, co sugerować może autorstwo Janusza Wiśniowieckiego; gdyby się to potwierdziło, moglibyśmy dopisać do listy jego twórczości kolejny utwór. Nie jest obowiązkiem wydawców korygowanie błędnych sądów autora źródła, ale skoro czasami to robili, to na s. 60 powinni byli dodać, że w latach 1697/1698 Piotr I dojechał z „Wielkim Poselstwem” najdalej nie do Holandii, lecz do Anglii.

W przypisach rzeczowych znalazło się też miejsce dla objaśnień dotyczących nazw geograficznych, które w tekście z reguły podawane są w wersji autorskiej (w zapisie fonetycznym czy specyficznym dla samego Wiśniowieckiego albo zniekształconym przez sekretarza/kopistę). Stąd sporo niekonsekwencji, bo niektóre zniekształcone lub staropolskie toponimy wydawcy identyfikują, jak np. „w Reślu” — „w Reszlu” (s. 107), Chmielów — Ćmielów (s. 134), a innych nie. Przydałoby się np. wyjaśnić, że Jańsbork albo Pisia to obecnie Pisz, zaś

Holand to dawny Hoład Pruski czyli obecnie Pasłek (s. 57). Pawałocz [s. 79] to Pawołocz w pow. żytomierskim (nb. wspomniany Semen Palej był rodem nie z Pawołoczy, a z Borzny w ziemi czernihowskiej). Czasami przyjęte reguły stosowane są niekonsekwentnie: np. w tekście jest zmodernizowana „Mielżyna”, a w przypisie informacja o formie oryginalnej „Mielzina” (s. 148). Należało też podać informację, że Dynamund to po polsku Dyjament, a obecnie łotewska Daugavgrīva; Nitawa to Mitawa; Pomarania (s. 248) to Pomerania (Pomorze); Będer to Bender (*vel* Bendery), miasto — twierdza w Mołdawii (s. 257). Brak wyjaśnienia, że Brzejsć[i]e (s. 234) to Brześć [Litewski] — dodanie „i” wydaje się niepotrzebne. Niezależnie od tego, że naszym zdaniem nazwy geograficzne pisane fonetycznie i nieortograficznie powinny być zmodernizowane, a pozostawione tylko te formy, które wymawiano odmiennie, należało stworzyć indeks geograficzny, który pozwoliłby łatwiej identyfikować wszystkie toponimy.

Barwna, pełna powiedzeń, przysłów i dygresji staropolska proza Wiśniowieckiego pełna jest też zwrotów przysłowiowych, z których niektóre, acz nie wszystkie, wydawcy zidentyfikowali (głównie w przypisach rzeczowych). Dodajmy, że fraza „tylko na swoją ścianę patrzac” (s. 64) przypomina przysłowie odnotowane przez Samuela Adalberga: „niżeli cudza bliższa swoja ściana<sup>8</sup>”, a „nie miele młynarz, kiedy woda zbieży” przysłowie „co po młynie, kiej woda nie płynie<sup>9</sup>”. Znaleźliśmy też w tekście liczne powiedzenia o nieustalonym pochodzeniu, ale niewątpliwie zakorzenione w staropolszczyźnie. Oto niektóre z nich: „im bardziej tamowano kaszel, tym się bardziej wydawał” (s. 72); „wyrok chcącego prowadzi, opierającego się ciągnie” (s. 74); „aż owo lew inaczej ryczy, nie tak jak Alcydes każe” (s. 186); „taniec znaczony” (s. 82); „przeciwną kostką padać” i „substancja [majątek — U.K.] jednak na toporzysku krótkim” (s. 99); „nie chciał gryźć orzech należycie” (s. 261); „[król] zwyczajnej zażywa wesołości, bo na cóż wiek swobodny pracuje” (s. 273); „w tym polityk, że umiał służyć czasowi” (s. 277); „cokolwiek jest trwałości, większej jest ceny i powagi, niżeli co się dzieje przemijającym sposobem, a najciężej lampę wstawić” (s. 285); „odważył się raz zgiąć niżeli ustawicznie konać” (s. 292); „przez zęby służyć” (s. 127); „wiedzieć, co to jest pogański posiłek” (s. 128).

Oryginalnym pomysłem wydawców jest stworzenie trzeciego typu przypisów leksykalnych, czyli objaśniających słowa staropolskie i tłumaczących zwroty łacińskie. Wybór pojęć i zwrotów dawnych wyjaśnianych pod tekstem jest niepełny i bardzo subiektywny, zwłaszcza że na końcu pracy umieszczono słownik zawierający zestawienie tych słów w znacznie poszerzonym wyborze. Sensu stworzenia słownika nie kwestionujemy — bez niego czytelnik mógłby mieć kłopot ze zrozumieniem niektórych słów staropolskich (np. „pogotowiu” w znaczeniu „skoro”, „zaszczyt” — „obrona”, „obsydyja” — oblężenie, blokada twierdzy). Wydaje się jednak, że można było z pożytkiem dla czytelności tekstu ograniczyć się do zestawienia z końca książki. W „słowniczku” zabrakło natomiast wyjaśnienia, że „krzyżaki” (s. 177) to cenne futra lisów litewskich z dwiema krzyżującymi się czarnymi pręgami<sup>10</sup>; „tańszy” (przysłówkowo, s. 86) oznacza tu „łatwiej”; „pójść pod ławę” — odwołać kłamstwo lub

<sup>8</sup> ADALBERG, s. 547.

<sup>9</sup> ADALBERG, s. 314.

<sup>10</sup> TURNAU 1999, s. 100.

kalumnię (s. 77); zwrot „skorupa zlaźła” prawdopodobnie oznacza, że „lody zeszyły, puściły” (s. 94); „być żalonym” — „mieć żal o coś” (s. 249); „co dali” — „co dalej” (s. 254); „potrzebny” — „w potrzebie” (s. 114); „prawie” — „prawdziwie” (s. 144); „rozsadzone [konie]” to „[konie] rozstawne” (s. 157). Można byłoby też wyjaśnić, że „niskiem” (s. 290) odnotował *Słownik Lindego* jako używane w staropolszczyźnie „nizkim” — z nikiem (por. ros.: ни с кем); podobnie „z niszczeniem” (s. 209) — z niczym (ros.: ни с чем); „dużo” to ukr. „bardzo” (s. 87); niewyjaśniona „natucha” (s. 195) to być może także rusycyzm: „натуга”, oznaczający wysiłek, natężenie, naprężenie albo staropolskie „natuchać” — „nasuwać na myśl”, „natechnąć” (cf. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*); „dać rześisto na rękę” (s. 133) w kontekście zaciągów wojskowych oznacza „dać wysoką gaźę”; zwrot „puszcze nad Narwią zarąbane” (s. 199) oznacza, że porobiono w nich zasieki; „zajuszony” (s. 200) to „zakrwawiony” albo „wściekły”; „spieszyc [wojsko]” (s. 209, 214) oznacza, że jazda zsiada z koni i walczy na piechotę — to pojęcie jasne dla historyków wojskowości, ale raczej nieznanie powszechnie; „fortel” (s. 85) na pewno nie oznacza tu podstęp, a rodzaj umocnionego obozu<sup>11</sup>.

W przypisach „leksykalnych” wydawcy tłumaczyli też zwroty łacińskie, starając się w miarę możliwości ustalić źródło cytatów z autorów dawnych. Udało im się zidentyfikować liczne zapożyczenia z Pisma Świętego i klasyków: Pliniusza, Tacyta, Horacego, Cyceron, a nawet z barokowego polskiego poety Samuela Twardowskiego. Mieli jednak pewien problem z konsekwentnym trzymaniem się zasad sobie narzuconych, np.: niektóre tłumaczenia cytatów łacińskich znalazły się w przypisie rzeczowym (s. 153 i 233); cytat z Biblii zidentyfikowano zarówno w przypisie rzeczowym, jak i — w wersji łacińskiej — w tekstowym (s. 146, przypis 39); podobnie rozdzielone przypisy 59 i β na s. 254 odnoszą się do tego samego cytatu, a powinny być skomasowane. Warto w tym miejscu uzupełnić, że zwrot „bo glina ganczarza” (s. 52) to nawiązanie do proroka Jeremiasza: „Wtedy Pan skierował do mnie następujące słowo: Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz? — wyrocznia Pana. Oto bowiem jak glina w rękę garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim rękę” (Jr 18,1–6). Z kolei fraza: „zataili pochodnię gorejącą pod korzec, aby potym bardziej wybuchnął płomień” (s. 72) to nawiązanie do Ewangelii: „Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem” (Mt. 5,15). Nie rozumiemy jednak, dlaczego cytaty identyfikowano z reguły w przypisach „leksykalnych” (np. s. 50, przypisy α, β, γ), a przysłowia w przypisach rzeczowych (chyba że były po łacinie — wówczas tłumaczenie pojawiało się w „leksykalnych” (np. s. 56, przypis 24); z kolei cytat z Famiano Strady przetłumaczono w przypisach rzeczowych (s. 194, przypis 75). Wyraźnie zabrakło tu konsekwencji, ale też materia przypisów sama dowiodła, że stworzenie odrębnych odsyłaczy „leksykalnych” było tworem sztucznym.

Podsumowując, dzięki Przemysławowi Romaniukowi i Jackowi Burdowiczowi-Nowickiemu otrzymaliśmy tekst ważny, w istotny sposób i z perspektywy mało dotąd znanej uzupełniający obraz wielkiej wojny północnej. Pamiętnik Janusza Antoniego Wiśniowieckiego

<sup>11</sup> Pojęcie nie jest odnotowywane nawet przez specjalistyczne słowniki terminologii wojskowej, ale fraza pojawia się w źródłach siedemnastowiecznych: „a iż w swym fortelu stali”, „Niemcy zaraz w swym **fortelu** stojąc” i „Gdzie mężnie z nieprzyjacielem **w fortelu** swym stojącym, całe trzy dni bojem się rozpierając...”, BUDZIŁO 1995, s. 86, 101, 168.

wydany został bardzo starannie, zwłaszcza gdy chodzi o odczyt tekstu, z naprawdę nielicznymi błędami. Na pochwałę zasługuje staranna redakcja — w książce nie ma literówek, co można uznać za ewenement. Wytknięte tu błędy czy raczej dyskusyjne rozwiązania edytorskie lub drobne braki w przypisach — a było to przecież obowiązkiem recenzenta — nie utrudniają w istotny sposób korzystania z tekstu. Dobrze byłoby natomiast, by uwagi te stały się impulsem do wznowienia dyskusji w środowisku edytorów tekstów źródłowych z epoki nowożytnej, czy prowadzona od pewnego czasu „rekonstrukcja”, a nawet „dekonstrukcja” zasad opracowanych przez Kazimierza Lepszego jest słuszna i czy ich lekkie traktowanie nie prowadzi wydawców na manowce zbyt swobodnych improwizacji, zarówno w zakresie uwspółcześniania tekstu, jak i sporządzania przypisów, a w efekcie — do niemożności zachowania jednolitości zasad i komunikatywności przekazu. Jestem przekonana, że respektowanie tych przepisów może zaoszczędzić wydawcom problemów z konsekwentnym stosowaniem własnych, ułożonych *ad hoc* prawideł. A co do *Iliasa*, pozostaje tylko westchnąć: oby tak ważnych i starannie przygotowanych edycji ukazywało się jak najwięcej!

*Urszula Kosińska*  
*Uniwersytet Warszawski, Instytut Historyczny*